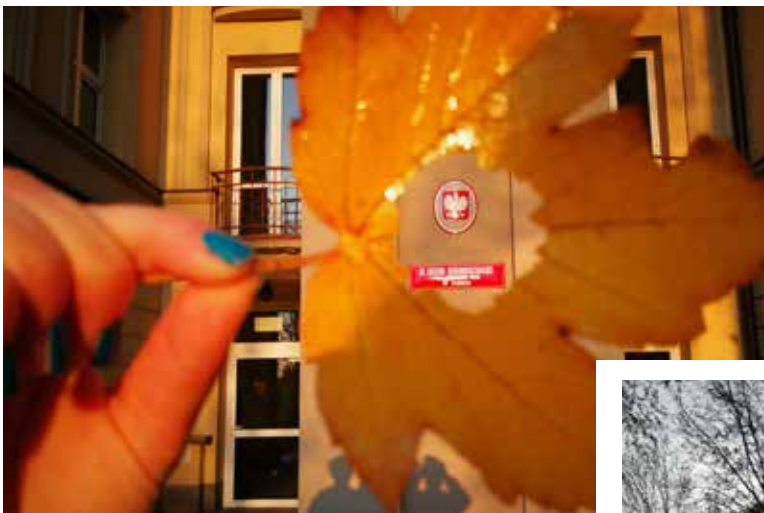


# Zeszyty *Rokitnickie*

magazyn społeczności lokalnej Zabrze-Rokitnicy | nr 8 | grudzień 2019





IV LO im. M. Reja - fot. A. Kowalik



wieża kościoła NSPJ w Rokitnicy - fot. K. Iwanecki



budynek IV LO - fot. A. Kowalik



Park w Rokitnicy - fot. A. Kowalik

## Zapisane w Rokitnicy



piwnice Ratusza - fot. A. Kowalik

## Od redakcji Szanowni Czytelnicy,

*Oddajemy w wasze ręce kolejny,  
już ósmy numer Zeszytów Rokitnickich...  
Ważne, aby umieć się zatrzymać  
i popatrzeć dookoła...*

### Spis treści:

Gród stożkowy w Rokitnicy .....	s. 4
Częstochowa Pipes & Drums .....	s. 5
55 – lecie SP 28 im. Miłośników Rokitnicy .....	s. 6
Grupa górnicza „Gwarek”.....	s. 8
Światowi mieszkańcy Rokitnicy .....	s. 9
List Dr. Lemmela .....	s. 11
Wspomnienie o Dyrektorzce IV LO Jacku Szkarłacie .....	s. 14
Ratusz w Rokitnicy .....	s. 16
Talenty w IV LO – Trzeba mieć pasję .....	s. 17
Chrześciana Prezydenta Rzeszy Paula von Hindenburga .....	s. 18
Szkoła Podstawowa nr 31 i Janosch .....	s. 19
Miejsca historyczne w Rokitnicy .....	s. 20

zdjęcie na okładce: Aleksandra Kowalik



"Czwórka" w oknie "Czwórki" - arch. IV LO



Ratusz - fot. K. Iwanecki

## Rokitnica to miejscowość posiadająca wiele ciekawych miejsc, również związanych z przeszłością.

Jednym z nich jest z pewnością pozostałość po gródku stożkowym istniejącym prawdopodobnie od XIII-XIV wieku do XVIII w.

Świadczą o jego istnieniu tylko wykopaliska. Podobny gród istniał w Mikulczycach: niedawno przeprowadzono tam badania archeologiczne. Pozostałość po rokitnickim grodzie to niewielki pagórek przy ul. Żniwiarzy, obok przystanku autobusowego, nad byłym stawem. Niewielkie wzniesienie i stawy stanowiły naturalną fosę a tym samym ochronę przed wrogiem. Wieża gródka dawała schronienie mieszkańcom w razie napaści wroga. Stał w miejscu granicznym między księstwem toszeckim a bytomskim. Powstanie gródka z pewnością wpłynęło na rozwój wsi.

Na ślad grodu stożkowego w Rokitnicy natrafił w 1936 roku niemiecki archeolog Georg Raschke. W sąsiedztwie obecnego Dominium odkrył resztki kamiennych murów średniowiecznego grodu. Badania te jednak były powierzchowne. Kolejne przeprowadzone były w latach 60-tych i 70-tych XX w. Miejsce już wcześniej zostało częściowo zniszczone przez urządzenie kompleksu rekreacyjno – sportowego z altaną wybudowaną na szczycie pagórka. W ramach zorganizowanych przez Towarzystwo Miłośników Rokitnicy i Muzeum Miejskie „Europejskich Dni Dziedzictwa” w 2009 r. można było zobaczyć efekty badań archeologicznych tzn. eksponaty użyte przez Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. Szkoda, że po latach miejsce to zarosło, stało się niewidoczne i niedostępne. Dziś o miejscu mówi tylko tablica postawiona przez Nadleśnictwo Brynek.

Stanisława Mikulak



## Moja przygoda z Zespołem „Pipes and Drums” – opowiada Ryszard Kumalski.

Zespół "Pipes and Drums Częstochowa" istnieje od 2002 roku

Witajcie!

Zespół **Pipes and Drums** prezentuje muzykę szkocką w Polsce i poza granicami kraju. Do tej pory koncertował w Szkocji, Niemczech, Czechach, na Słowacji, na Ukrainie, Kanadzie, Belgii, Rosji, we Francji, w Estonii, w Omanie i w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Zespół gra tradycyjne utwory szkockie znane na całym świecie jako hymny kościelne, pieśni pożegnalne, utwory weselne i taneczne, a przede wszystkim jako marsze wojskowe. Tradycje tego typu zespołów wywodzą się z armii brytyjskiej – stąd umundurowanie i musztra wojskowa dopełniają widowiskowego charakteru zespołu.

Jestem członkiem zespołu od roku 2017. W tym czasie razem zjeździliśmy Polskę wzdłuż i wszerz. Byłem kilka razy na festiwalach i koncertach w Niemczech, we Francji, w Czechach na Słowacji i w Rosji. Przed dwoma tygodniami koncertowaliśmy w Kaliningradzie. Miałem okazję rok temu występować w Krakowie, Łodzi i Gdańsku razem z zespołem Andre Rieu w czasie jego turnee w Polsce.

Ryszard Kumalski

**Częstochowa Pipes & Drums** to jedyna orkiestra wykonująca tradycyjną szkocką muzykę w Polsce na Wielkich Dudach Szkockich. Został założony przez Tomka Ujmę w 2002 roku. Każdy zespół typu pipes & drums składa się z dwóch sekcji: dudziarskiej i bębniarskiej. Gra tradycyjne utwory szkockie. Niektóre z nich mają nawet około 300 lat i są znane na całym świecie.



arch. R. Kumalski



## Jubileusz...

**Obchody 55-lecia Szkoły Podstawowej nr 28 im. Miłośników Rokitnicy w Zabrze zostały zaplanowane na dzień 22 listopada 2019r.**

22 listopada 2019 roku, w obecności przedstawicieli władz miasta, byłych pracowników szkoły, absolwentów, rodziców uczniów oraz społeczności szkolnej odbyła się uroczysta akademie, której tematem przewodnim była przeszłość, teraźniejszość i przyszłość szkoły. Utalentowani uczniowie, przygotowani przez swoich nauczycieli przedstawili program, w którym przewijały się nie tylko najważniejsze wydarzenia z historii szkoły, ale pojawiła się również wizja szkoły „kosmicznej”.

Jak zwykle przy okazji takich jubileuszy przywołane zostały wspomnienia, zarówno te z początków powstania placówki, jak i te najświeższe, sprzed paru zaledwie lat.

Szkoła rozpoczęła swoją działalność 19 listopada 1964 roku. Dość nietypowo, bo w trakcie roku szkolnego. W „Trybunie Robotniczej” z tegoż roku można było przeczytać, że: „Szkoła posiada 15 sal lekcyjnych, świetnie wyposażone pracownie, salę gimnastyczną, świetlicę, stołówkę i pokoje nauczycielskie (...). Mieszczą się tu pracownie do zajęć praktycznych, gabinety do fizyki, chemii, biologii (...). Tu również znajdują się gabinet lekarski i natryski. Przy szkole będzie świetlica i biblioteka. Przygotowane zostały również kuchnia i jadalnia dla dzieci (...). W nowej szkole zajmującej około 3 tysiące metrów sześciennych uczyć się będzie 720 chłopców i dziewcząt z Osiedla Rokitnica”.



**Wtedy zabrzmiał w tej szkole pierwszy dzwonek i brzmi on do dzisiaj, przypominając wszystkim, że wiedza jest darem, który trzeba ciągle zdobywać i o który należy nieustannie dbać.**

W roku szkolnym 1966/1967 szkoła liczyła 1304 uczniów. W tym też roku nadano jej imię Aleksandra Zawadzkiego, które nosiła do 1991 roku. Z okazji 50-lecia szkoły, w roku 2014, placówce nadano imię Miłośników Rokitnicy.

**Czas upływa nieubłaganie...**

Dziś, po latach, ze względu na wiele reform edukacji, do szkoły uczęszcza 382 uczniów. Otwarto tu również oddziały przedszkolne, w których

zajęcia prowadzone są dla dzieci 3, 4, 5 i 6-letnich. Klasy zmieniły się w specjalistyczne pracownie, jak ta z projektu „Dotknij nauki”, liczyły zastąpiły komputery, tablicę i kredę – tablica interaktywna, a podręczniki – Internet.

Od lat szkoła może pochwalić się dużymi sukcesami i osiągnięciami recytatorskimi, teatralnymi, tanecznymi i muzycznymi na szczeblu miejskim, wojewódzkim czy też ogólnopolskim. To tutaj odbywa



się już po raz 13 Mała Liga Recytatorów oraz Miejski Konkurs Ładnego Pisania – Kaligrafii, to tutaj były realizowane innowacje teatralne. Dwa lata temu powstało przy szkole piękne boisko. Placówka czeka na otwarcie małej sali gimnastycznej i termomodernizację budynku. Co roku społeczność szkoły włącza się w zbiórkę pieniędzy na WOŚP.

Każdy jubileusz jest istotnym wydarzeniem, na który składa się praca wielu osób, wielu pokoleń nauczycieli, uczniów, rodziców, wreszcie pracowników administracji i obsługi. Dzięki nim, przez kolejne lata powstawała szkoła: przyjazna, otwarta i kolorowa.



z arch. SP 28

**Pracują tutaj ludzie z wielką pasją! Z ogromnym zaangażowaniem wypełniają swoje codzienne obowiązki.**

Tak było kiedyś, tak jest i dziś. Wszyscy mogli przekonać się o tym, słuchając wspomnień absolwentów, którzy, zostawili w murach tej szkoły część swojego życia. Pięknie opowiadali o jej początkach, o radości z sukcesów, o pierwszych przyjaźniach i byłych nauczycielach. Jednego

byli pewni. Magii tego miejsca, do którego chce się wracać po latach, bo „kraj lat dzieciennych, on zawsze zostanie, święty i czysty jak pierwsze kochanie...”

**Bożena Olichwer**



## Historia powstania Grupy Górniczej „Gwarek”

**Górnicy od dawna uczestniczą w uroczystościach kościelnych odprawianych w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Zabrze Rokitnicy.**

Pierwszy sztandar górniczy został ufundowany przez parafian w 1962 roku, i służył do 2004 roku, po czym został przekazany do Muzeum Miejskiego w Zabrze. W tym samym roku parafianie zakupili nowy sztandar. Poczet sztandarowy uczestniczy we wszystkich ważnych wydarzeniach parafii.

W związku z ubieganiem się Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze o wpisanie święta górniczego tzw. „Barbórki” na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, grupa górników z Rokitnicy postanowiła powołać Grupę Górniczą „Gwarek” współpracującą z MGW. Wspomniana Grupa Górnicza „Gwarek” została jedną z grup depozytariuszy wpisania obchodów barbórkowych na listę dziedzictwa. Nasi górnicy wzięli udział w mszy św. sprawowanej przez ks. abp Wiktora Skworca. Msza ta została odprawiona w kaplicy zabytkowej kopalni „Guido”. Następnie nasza delegacja udała się do Łaźni Łańcuskowej, gdzie została podpisana lista intencyjna depozytariuszy. 22 października 2018 roku obchody barbórkowe znalazły się na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego. W tym ważnym wydarzeniu brała udział rokitnicka Grupa Górnicza „Gwarek”, gdzie w obecności prof. Magdaleny Gawin podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego odebrany został certyfikat wpisania święta „Barbórki” na tę listę.



22 października 2018 roku obchody barbórkowe znalazły się na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego. W tym ważnym wydarzeniu brała udział rokitnicka Grupa Górnicza „Gwarek”, gdzie w obecności prof. Magdaleny Gawin podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego odebrany został certyfikat wpisania święta „Barbórki” na tę listę.

10 grudnia 2018 roku w Łaźni Łańcuskowej odbyła się uroczystość wręczenia kopii certyfikatów, kopię tę otrzymała również nasza grupa.

**10 grudnia 2018 roku w Łaźni Łańcuskowej odbyła się uroczystość wręczenia kopii certyfikatów, kopię tę otrzymała również nasza grupa.**



fot. z arch. J. Stolot, S. Dąbkowski

Grupa Górnicza „Gwarek” organizuje różnego rodzaju prelekcje np.: „Deporcacja Ślązaków do ZSRR w 1945 roku”, „Główna Kluczowa Sztolnia Dziedziczna”, „Szlak świętego Jakuba”. Górnicy z naszej grupy założyli także kronikę, w której odnotowywane są ważne wydarzenia z życia parafii i działalności górników „Gwarek”.

Rokitnicka Grupa Górnicza „Gwarek” wraz ze swoim sztandarem uczestniczy również w uroczystościach pogrzebowych, w których odprowadza zmarłych górników na wieczną szychotę.

**Jan Stolot, Sławomir Dąbkowski**

## Światowi mieszkańcy Rokitnicy.

**Ta najstarsza, po Biskupicach, dzielnica Zabrze, może chlubić się wybitnymi osobowościami o światowym znaczeniu. Zaliczają się do nich m.in. Franciszek Kokot, Józef Szmidt czy Basia Rupik.**

Te postaci znane są z pewnością mieszkańcom Rokitnicy, bo jakże by inaczej. Nie wypada nie znać takich osób lub nie słyszeć o nich. Tym, którzy nie mają wiedzy o nich, krótko opowiemy.



**Franciszek Kokot** – jest jedną z osób, wobec których nie sposób przejść obojętnie; uśmiechnięty, pogodny, życzliwy światu i ludziom, pełen pasji w zdobywaniu wiedzy, bez reszty oddany swojemu lekarskiemu powołaniu. Urodzony w 1929 r., a od 1948 związany z Rokitnicą, gdzie studiował medycynę. Prof. dr hab. med. w 1982 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. Stażę naukowe odbył w Londynie, Genewie i USA. Jest laureatem 14 nagród, 24 wyróżnień, nagrody „Lux ex Silesia”.

Jan Paweł II nadał Mu godność „Member of the Ordo Sanctus Silvestri Papae”. Jest Doktorem Honoris Causa 11 uczelni, autorem kilkuset prac naukowych, z czego część wydano w Europie Zach. oraz USA. Światową sławę przyniosły mu prekursorskie prace nad wdrożeniem nowych metod

diagnostycznych. Przez 9 lat był członkiem zarządu Europejskiego Towarzystwa Nefrologicznego. Sprowadził z Francji 100 aparatów do dializy; lekarze nie musieli już podejmować trudnych decyzji, kogo skierować do dializy. Robił wszystko, by aparatura została na Śląsku. Pełnił funkcję rektora Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Był pomysłodawcą utworzenia w Zabrze nowej placówki kardiologicznej, późniejszego Wojewódzkiego Ośrodka Kardiologii.

**Basia Rupik** – ukończyła ASP w Katowicach, aktualnie studiuje na PWSFiT w Łodzi animację i efekty specjalne. Jej prace brały udział w wielu festiwalach polskich i zagranicznych m.in. we Francji, Australii, Meksyku, Słowenii, Tajwanie, Korei Płd., Bośni, Portugalii. W tym roku na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes otrzymała 3 nagrodę za film „Duszyczka” w kategorii „Cinefondation 72”. Basia od zawsze interesowała się malarstwem: dużo skorzystała ze spotkań z Krzysztofem Rumiem w zabrzańskim „Pastelu”. Zainteresowanie animacją wynikało z chęci ożywienia obrazów. Pierwsze animacje wykonywała bez przygotowania zawodowego, na zasadzie prób i błędów. Zawsze skupiona na swojej pracy, robi to, co lubi: animacja, to jej pasja. Bardzo skromna, nie lubi być na pierwszej linii, przeżywa wszelkie wystąpienia, ale bardzo cieszy się ze swoich sukcesów. Ostatnie jej osiągnięcie, to wyróżnienie na 18. Festiwalu „Cinemaforum” (12.11.2019 r.) za animację i reżyserię „Duszyczki”.



**Józef Szmidt** – ikona zabrzańskiej lekkoatletyki, zaliczony do grona światowej czołówki sportowców. Urodzony w Miechowicach w 1934 r., mieszkający w Rokitnicy trenujący w Górniku Zabrze oraz w rokitnickich lasach. Jako pierwszy człowiek na świecie osiągnął w trójskoku wynik 17,03 m na zawodach w Olsztynie i przez 8 lat ten rekord nie został pobity. Jako zawodnik Górnika Zabrze brał udział w trzech olimpiadach: w 1960 r. w Rzymie, w 1964 r. w Tokio – na dwóch pierwszych zdobył złote medale. Na kolejnej olimpiadzie w Meksyku poprawił swój rekord z poprzedniej olimpiady, ale nie zdobył medalu. Był dwukrotnym mistrzem Europy i trzynastokrotnym mistrzem Polski. Jest osobą niezwykle skromną, nie oczekującą aplauzu i podziwu. Władze Olsztyna nadały mu tytuł honorowego obywatela miasta doceniając to, że na ich stadionie padł rekord świata w trójskoku. Natomiast jego trofea sportowe znalazły miejsce w muzeum w Drawsku Pomorskim, w mieście, w pobliżu którego obecnie mieszka.

**Stanisława Mikulak**

## Rok temu na ręce pani Stanisławy Mikulak została przekazana kopia listu z prywatnego archiwum.

List jest napisany na oficjalnej papeterii Dr. Lemmela.  
Pieczętka w lewym, górnym rogu świadczy o stanowisku autora:

**Dr. med. Arthur Lemmel**  
**Facharzt für innere Krankheiten**  
**Direktor des Knappschaftskrankenhauses**

List napisany jest ręcznie. Na dwóch kartkach papieru zapisano cztery pełne strony. Przy próbie odczytania tego tekstu okazało się, że jest on napisany bardzo niewyraźnym i szybkim piśmem. Przy pracy nad tym tekstem istniała jedynie możliwość korzystania z kopii, która niestety jeszcze bardziej utrudniała odcyfrowanie pisma. Z tych względów wydaje się, że dokładna transkrypcja może być zrealizowana jedynie na podstawie oryginału. Poniżej przedstawiona jest zawartość tego listu.

Ten prywatny list jest napisany na oficjalnej papeterii Dr. Lemmela. Pieczętka w lewym, górnym rogu świadczy o stanowisku autora:

**Dr. medycyny Arthur Lemmel**  
**Specjalista medycyny wewnętrznej**  
**Dyrektor Szpitala Spółki Brackiej**

Napisany został w Rokitnicy, w dniu 23. stycznia 1945 (Martinau bei Beuthen O/S, den 23. Jan. 45.). W styczniu 1945 maszerowały wojska sowieckie przez dzisiejsze polskie terytorium w kierunku zachodnim. Pismo Arthura Lemmela z tego okresu jest interesującym prywatnym dokumentem, który zawiera w sobie autentyczne przeżycia dyrektora rokitnickiego szpitala w czasie sowieckiej ofensywy.

Arthur Lemmel był lekarzem. Urodził się w lekarskiej rodzinie roku 1893 w Königsbergu [obecnie Kaliningrad] w Prusach Wschodnich. Po studiach medycznych w Halle, Königsbergu i Monachium służył jako lekarz polowy w pierwszej wojnie światowej. W roku 1920 złożył pracę doktorską na uniwersytecie medycznym w Monachium. Następnie

pracował w Instytucie Higienicznym w Königsbergu. W roku 1927 dostał stanowisko asystenta w Klinice Medycyny Chorób Wewnętrznych we Wrocławiu. Pracował jako asystent w zespole, który zajmował się związkiem pomiędzy niewydolnością trzustki a cukrzycą.

W Klinice we Wrocławiu pracował nad zastosowaniem insuliny w leczeniu cukrzycy, która do tego czasu była nieuleczalną chorobą śmiertelną. W roku 1930 zakończył pracę we Wrocławiu i objął stanowisko Dyrektora Szpitala Spółki Brackiej w Rokitnicy (Knappschaftskrankenhaus Rokittnitz). Tutaj pozostał w czasie drugiej wojny światowej i dopiero w ramach wypędzania Niemców w roku 1945 opuścił Śląsk. W Niemczech Zachodnich pracował jako Dyrektor Sanatorium w Walchensee (Bayern) do końca zawodowej kariery w roku 1958. Arthur Lemmel był od roku 1922 w związku małżeńskim z Erną Andree. Rok później urodziła się ich córka, Ruth. Zachowany list z roku 1945 jest adresowany do Erny i Ruth. Arthur Lemmel zmarł w roku 1975 w Monachium.

W oficjalnym liście kondolencyjnym napisanym przez kolegów zostały wymienione przede wszystkim jego zasługi zawodowe. Jedynie jedno zdanie w tekście p. Dürr pozwala go poznać jako osobę prywatną: „Poznałem go jako typowego małowównego i krzepkiego Wschodniego Prusa, który o własnych przeżyciach milczy, i jedynie o swojej pracy jako dyrektora szpitala w Rokitnicy rozmawia.”

W trakcie czytania tego listu odnosi się wrażenie, że jego kolega p. Dürr dobrze go w tym jednym zdaniu opisał. Jedynie, zaraz na początku listu, opisuje swoją tragiczną sytuację: „Kochana Erna,

kochana Ruth, to są może moje ostatnie słowa, jeśli one w ogóle do was dotrą. Właśnie od 11tej rano strzelają czołgi tutaj na wieś i do tego na nasze ulice." To, o czym pisze w następnych zdaniach, dotyczy jedynie działań wojennych i organizacji szpitala. List jest pisany w czasie teraźniejszym, dzięki czemu odnosi się wrażenie, że opisywane sytuacje dzieją się w czasie, gdy autor siedzi przy biurku. Trzy razy zasiadał Lemmel do pisania tego tekstu: o godzinie 11 - tej, wieczorem o godzinie 19 - tej i w nocy

o 12.30. Przed południem dwóch żołnierzy stacjonuje w szpitalu: „Teraz stoi dwóch na balkonie i obserwuje wystrzały czołgów.” Mimo, że zalecili mu schronienie się w piwnicy, pozostał w swoich pokojach. Lemmel wymienia w liście liczbę i pozycje rosyjskich i niemieckich czołgów, które stały w bliskiej odległości, w Tarnowskich Górach, zaobserwowane przez żołnierzy. Sytuacja pacjentów i pielęgniarek wydaje się jego największym zmartwieniem. W trakcie pisania tego listu jest jeszcze 31 pacjentów i kilka pielęgniarek, którzy nie zostali ewakuowani do Zabrza. Lemmel obawia się, że w najgorszym wypadku będą musieli pieszo uciekać do Zabrza: „Zupetne szaleństwo!” (Heller Wahnsinn!). Choć nie pisze o swoich uczuciach, wydaje się, że wspomnienie o pogodzie oddaje nastrój tego dnia: „Do palenia zostawiam sobie jeszcze 10 papierosów. Teraz zjada trochę śnieg, a poza tym to cały dzień jest mgliście, co bardzo szczególnie wygląda.” (Zu rauchen hebe ich mir noch 10 Zigarren. Jetzt schneit es noch etwas, außerdem die ganzen Tage über Nebel, was sehr sonderlich ist.)  
Wieczorem, o godzinie 19-tej, pisze o nowych wiadomościach, które otrzymał od Głównego Komendanta Dywizji z Opoła, który był przetrzucony na fronty, na których jest najbardziej niebezpiecznie:

był na Węgrzech i w Prusach Wschodnich. Według jego słów, najgorsze ominie Rokitnicę. Komendant liczy na przybycie w nocy nowych czołgów.

Na następny dzień (24. stycznia) jest zaplanowana nowa ofensywa. Kolarcję zjadł dr Lemmel razem z pielęgniarką Luise, przy świecach, bo nie ma ani elektryczności, ani gazu. Brak gazu oznacza też brak ogrzewania. Lemmel obawia się, że rury grzewcze popękają. Zaopatrzenie w żywność stanowi też coraz większy problem: „Sklep Lukowiaka został zaatakowany, otwarty a towary skonfiskowane” (Lukowiak's wurde gestürmt. Der Laden wurde aufgemacht und beschlagnahmt.). Pani Stattowska przyniosła jeszcze jeden chleb – „powiedziała, że nie wie, czy piekarze jeszcze będą mogli piec. Tam wszyscy są w wielkiej trwodze i pozostają w piwnicach.” (Frau Stattowski brachte noch ein Brot, sie sagte die Bäcker wüssten nicht ob sie backen können. Dort sollen alle sehr ängstlich sein und nur in den Kellern leben.). Po tym, jak ostatni pacjenci zostali tego wieczoru odtransportowani, napisał: „pozbyłem się mojego głównego zmartwienia”. (Jetzt bin ich die Hauptsorge los.).

Ostatnie zdania tego listu pisze Lemmel o 0.30 w nocy: „Sytuacja jest bardzo poważna. Rosjanie są ponoć już w Gliwicach, nawet już za Kanątem. Na osiedlu stoi nasza artyleria i strzela. Ten list oddaję Karin, która wam przy okazji więcej opowie. Pozdrowienia dla wszystkich znajomych i krewnych. Was całuję jeszcze jeden raz!

Wszystkiego dobrego!  
Wasz mąż i ojciec  
Arthur”

*Die Lage sieht sehr ernst aus. Die Russen sollen in Gleiwitz sein, auch schon über dem Kanal. In der Siedlung steht unsere Artillerie und schießt.*

*Diesen Brief gebe ich der Karin mit, die Euch gelegentlich Näheres erzählen wird!*

*Grüße mir alle Bekannte und Verwandte. Euch drei gebe ich noch einen Kuß!*

*Lebt wohl!  
Eurer Mann und Vater  
Arthur*

List jest jedynie krótkim wycinkiem wydarzeń ze stycznia 1945.

Te strony na pewno nie pozwalają na głęboką analizę dramatycznych wydarzeń z końca drugiej wojny światowej. To, co przy czytaniu tego tekstu wydaje się bardzo interesujące, to bezpośrednia relacja osoby, która obserwuje toczące się wydarzenia. Wyrażanie uczuć, obaw i strachu nie było w tamtych czasach regułą. Jedynie pomiędzy wierszami można wyczuć nastrój tego dnia: Zbliżające się nieuchronnie niebezpieczeństwo, które widać i słyszać. Brak żywności, elektryczności i ogrzewania. Mieszkańcy Rokitnicy chronią się w piwnicach nie wiedząc, na jak długo i co ich czeka. W noc przed zaplanowaną ofensywą, ogarnia, na pewno nie tylko lekarza Lemmela, śmiertelny strach, ale i wszystkich mieszkańców. W ostatnich słowach żegna się ze swoją rodziną: „Lebt wohl”, to pożegnanie, po którym następne spotkanie jest raczej mało prawdopodobne. W obliczu zbliżającej się tragedii mało kto sięga po pióro i kartkę. Dzięki tej szczególnej sytuacji, że lekarz Lemmel szukał pociechy pisząc list do najbliższych, możemy dzisiaj zobaczyć ten dzień jego oczami.

**Tłumaczenie i opracowanie:  
Marzena Kessler**



# Śp. Dyrektor Jacek Szkarłat

**Polonista – ale pracował też na „Odrze”  
(pierwsze „szafy-komputery”)**

Jacek Szkarłat urodził się 17 maja 1959 roku w Zbrosławicach. Długo lata mieszkał na Helence. Tam ukończył szkołę podstawową. Był absolwentem IV LO im. Mikołaja Reja w Zabrzu – Rokitnicy (1974–1978). W czasach licealnych śpiewał w chórze „Resonans con tutti” – jak wielu z Rokitnicy, z Helenki. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Śląskim, który w latach 80-tych wypracowywał swą niezależną pozycję. Wtedy kształtowały się poglądy Dyrektora. Na pewno wiele zawdzięczał swojemu domowi rodzinnemu. Jego Rodzina pochodzi z okolic Nowego Sącza, ale mieszkał z rodzicami już w Zabrzu. Może to stąd jego przywiązanie do wartości, nawet wbrew modom, wierność kilku prostym prawdom – po conradowskiu.

Większość swego zawodowego życia poświęcił, a może ofiarował oświacie – najpierw SP 30 a potem w swoim liceum, IV LO im. Mikołaja Reja. Był bardzo przywiązany do tego patrona. Cieszył się, że IV LO ma patrona, którego nie trzeba zmieniać, postać odporną na dziejowe zawieruchy. Miał w sobie pewien rys rejowskiej sarmackości. Uczył języka polskiego i wiedzy o kulturze – najpierw jako nauczyciel zastępujący, następnie od 1991 roku jako wice-dyrektor, później od roku 2003 – jako dyrektor.

Razem z poprzednim Dyrektorem Śp. Wojciechem Gołą przyczynił się do likwidacji barier (budowa windy) i wdrożył program klas integracyjnych w ZSO nr 12. Już jako dyrektor przeprowadził termomodernizację szkoły.

We wspomnieniach żywe są jego niekonwencjonalne, a przez to zostawiające ślad w młodych umysłach, działania i wypowiedzi. „Trzeba oddychać na temat, myśleć na temat i rozmawiać na temat”. Uczniowie pamiętają Jego „autorskie” metody ścierania tablicy, dzwonek telefonu. Lubił wplatać

w tok lekcji teksty Marka Grechuty. Tę swoją osobowość: humani-

styczną i zadziorną dzielił pomiędzy swych uczniów, współpracowników a także pomiędzy Dyrektorów Zabrzeńskiej Oświaty. Zawsze podkreślał wagę tego, że IV LO to szkoła rodzinna, wielopokoleniowa. Wiele osób z grona nauczycielskiego jest absolwentami „czwórki”. To atmosfera, którą tworzył...

Wielu mówi, że to zaszczyt móc spotkać na swojej drodze tak wspaniałego człowieka.

**Tworzył „Modę na polski” (9 edycji), inspirował wiele działań, współredagował „Zeszyty Rokitnickie” (7 numerów).**

Była to osobowość niezwykła, były też niezwykle koszta bycia sobą. Jego niespodziewana, przedwczesna śmierć napętniła nas wielkim smutkiem. Myśliliśmy jednak, że nie odchodzi na zawsze ten, kto istnieje nadal w sercach i pamięci naszej...



z arch. IV LO

**pamięci Pana Dyrektora Jacka Szkarłata**

*ks. Jan Twardowski napisał piękny wiersz.*

*Jeden z jego wersów brzmi:*

*„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą ...”*

*Nikt z nas nie przypuszczał, że w taki sposób*

*i w tym miejscu spotkamy się*

*z Naszym Drogim Dyrektorem,*

*Jesteśmy tu, by towarzyszyć Tobie Panie Dyrektorze w drodze,*

*na którą wkroczyłeś zbyt wcześnie,*

*zbyt szybko i niespodziewanie.*

*Drogi Jacku, żadne słowa nie są w stanie wyrazić tego, co czujemy.*

*Byłeś, właściwym człowiekiem, na właściwym miejscu.*

*Twój spokój, opanowanie i rozsądek dawał nam poczucie bezpieczeństwa.*

*Mogliśmy zawsze liczyć na Ciebie.*

*Byłeś naszym prawdziwym przyjacielem, a dopiero na drugim miejscu Dyrektorem,*

*którego drzwi gabinetu zawsze były dla nas otwarte.*

*Widzę Cię, jak wchodzisz do szkoły, jak z uśmiechem nas pozdrawiasz, jak witasz się*

*ze wszystkimi, każdy z nas czuł się dla Ciebie ważny i potrzebny. Każdego szanowałeś i ceniłeś.*

*Dla wielu z Nas jesteś wzorem.*

*Doceniałeś nasze sukcesy, dzieliłeś z nami radości i smutki.*

*Porażki traktowałeś jak szkołę życia i nie pozwalałeś nam się poddawać.*

*Po ojcowsku wymagałeś od nas.*

*Pamiętać będziemy anegdoty, które opowiadałeś.*

*Uczniowie wspominają Twój dzwonek telefonu, autorskie metody ścierania tablicy,*

*charakterystyczne gesty.*

*„Należy oddychać na temat, myśleć na temat i rozmawiać na temat” – pamiętasz?*

*Chcemy kierować się w życiu wartościami, które nam przekazałeś.*

*Śmierć przyszła niespodziewanie, niechciana.*

*Ostatnio rozmawialiśmy o tym, żeby w styczniu zebrał się Komitet Zjazdowy –*

*Jesteśmy.*

*Dziś żegnamy Naszego Przyjaciela, Wspaniałego Dyrektora, Oddanego swojej pracy*

*Nauczyciela, żegnamy człowieka, który żył i pracował z nami.*



z arch. IV LO

*W dobrych zawodach uczestniczyłeś, bieg ukończyłeś, wiary ustrzegłeś ....*

***Będziesz żył,  
Drogi Jacku  
w naszej pamięci  
zawsze...***

***Spoczywaj w pokoju!***

*[mowa wygłoszona w czasie Mszy św. pogrzebowej 24.01.2019r. w rokitnickim kościele]  
Maria Skrzypczyk i Piotr Michna*





## Ratusz w Rokitnicy

**Budowany na potrzeby gminy w latach 1928–1929 wg projektu bytomskiego architekta Theodora Ehla ma kształt litery L.**

Pomieszczenia przeznaczone dla poczty, policji, Powiatowej Kasy Oszczędnościowej, biur gminy, biblioteki, na mieszkania dla pracowników. Do dzisiaj przetrwała tylko poczta. Pozostałe pomieszczenia zajmują od przyziemia począwszy:

- Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej
- NZOZ „Therapeutica”
- Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe
- Rada Dzielnicy
- Związek Emerytów i Rencistów
- Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie
- Towarzystwo Miłośników Rokitnicy
- filia Młodzieżowego Domu Kultury Nr3 w Mikulczycach
- Centrum Wsparcia Kryzysowego Dzieci i Młodzieży
- usługi krawieckie

Dobrze, że pomieszczenia w ratuszu są w pełni wykorzystane. Wchodząc do środka warto zwrócić uwagę na piękne, przeszklone, drzwi wahadłowe oraz marmurowe płyty na ścianie. Piękne są również schody i ławka pod nimi wyłożona zielonymi kaflami. W dachu jest miejsce na zegar, który został zdemontowany kilka lat temu. Sama bryła budynku jest inna, niż nasze wyobrażenia o ratuszu (patrz: ratusz w Milkuczycach czy Biskupicach), ale o tym na pewno decydowała data budowy i tendencje w architekturze. Ten budynek z pewnością doczeka się remontu, który pokaże jego piękno i będzie nadal witał przyjeżdżających do Rokitnicy.

**Stanisława Mikulak**



drzwi w budynku Ratusza w Rokitnicy

klatka schodowa w Ratuszu



Ratusz - fot. A. Kowalik



## Szkoła miejscem rozwoju talentów.

**„Talent ze wszystkiego może uczynić rzecz piękną.”**

**Mikołaj Gogol**

Każdy z nas jest inny. Rodzimy się w różnych rodzinach, wychowujemy w odmiennych środowiskach. Każdego z nas cechują odmienne wartości, potrzeby, ideologie.

W pracy pedagoga szkolnego każdego dnia spotykam się z ogromem indywidualności. Utarło się, że w ówczesnym świecie sukces osiągają jednostki najsilniejsze. Te, które w szybki sposób potrafią dostosować się do wymagań i oczekiwań otaczającego świata. Pracując z młodymi ludźmi nauczyłam się dostrzegać rzeczy na pierwszy rzut oka niewidoczne.

Za każdym człowiekiem, którego spotykam na swej drodze „idzie” pewna historia. Historie młodych ludzi i ich rodzin bywają tak różne, iż wachlarz emocji, które wywołują bywa wielobarwny. Cieszę się, gdy nam – pedagogom uda się dostrzec w historii naszych uczniów iskierkę, która temu młodemu człowiekowi sprawia radość a jednocześnie jest nieoszlifowanym talentem. Rysunki wsunięte do szuflady, wiersze pisane na ostatnich kartkach zeszytu, fascynacja i ogrom wiedzy dotyczącej muzyki, piękna dykcja czy wibrujący ton głosu podczas czytania sonetu na głos. Podśpiewywanie podczas rozwiązywania zadań z matematyki, namalowany obraz przyniesiony do gabinetu jako słowo „dziękuję”, pyszny sernik upieczony na kiermasz szkolny, niesienie pomocy osobom potrzebującym nie dlatego, że ktoś poprosił, ale dlatego, że radością jest samo bycie dla kogoś.

Sztuką jest dostrzec. Zobaczyć umiejętność, zdolność i pomóc młodemu człowiekowi uwierzyć, że jego fascynacje, pasje, zainteresowania są talentami, które w przyszłości mogą być sposobem na życie,



„Tajemna” - arch. IWLO

na rozwój, na sferę w życiu, która będzie dla niego zdrową odskocznią. IV Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Reja w Zabrze-Rokitnicy to miejsce, w którym prócz zdobywania wiedzy, staramy się dostrzec pasje naszych uczniów. Zachęcamy do wyciągania prac plastycznych z zakamarków własnych pokoi i pokazywania ich podczas wystaw, umieszczania wierszy i opowiadań w gazetce szkolnej, fotografowania i szlifowania umiejętności recytacji jako elementu imprez kulturalnych. Uczniowie wykazujący zdolności prospołeczne mają możliwość rozwijania ich w akcjach charytatywnych, wolontariacie czy Szkolnej Grupie Ratowniczej. Nie zapominajmy, że wśród naszej szkolnej społeczności są uczniowie z różnymi niepełnosprawnościami. To oni niejednokrotnie uczą nas siły i wiary we własne możliwości. Przekonują, że mimo pewnych ograniczeń można zostać mistrzem gry w „Boccia”, zachwycać przepiękną kaligrafią, stworzyć plan, oprowadzić i opowiedzieć w fascynujący sposób o najważniejszych miejscach województwa śląskiego pod kątem historycznym, kulturalnym i rozrywkowym.



Talent? Posiada go każdy z nas. Uśpiony, zagłuszony natłokiem spraw codziennych, nieodkryty, niewypatrzony, odłożony na później, nieoszlifowany. Talent. Diament.

**Aleksandra Kowalik**

## Czy wiesz, że...

**W 1928 r. Prezydent Rzeszy Niemieckiej Paul von Hindenburg przejeżdżał przez Rokitnicę.**

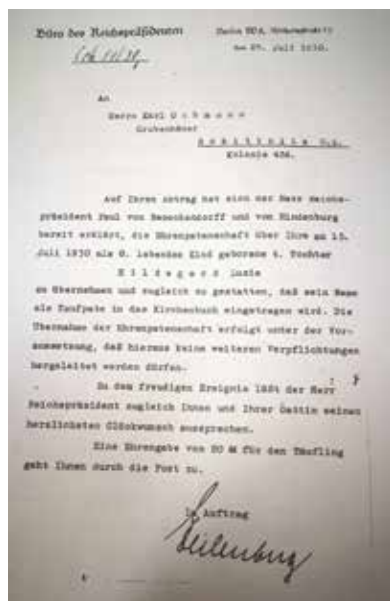
W dawnych czasach zdarzało się, że moiżni zostawali chrzestnymi ojcami dzieci swoich poddanych. Tak było też w przypadku Rokitnicy i Prezydenta. Wyróżnienie dotyczyło rodzin wielodzietnych, konkretnie – szóstego dziecka w rodzinie. Zaszczyt ten spotkał 25 dzieci. Rodzice zwracali się z pisemną prośbą do Prezydenta Rzeszy o honorowe objęcie roli ojca chrzestnego.

Jedno z pism z Biura Prezydenta Rzeszy z dn. 25 lipca 1930r. zaadresowane do Karla Ochmana zamieszkałego w Rokitnicy [Kolonja 456] i brzmiało następująco:

„W odpowiedzi na Pana prośbę, Pan Prezydent Rzeszy wyraża swoją zgodę na honorowe objęcie roli ojca chrzestnego nad waszym ósmym, żyjącym dzieckiem urodzonym w dniu 15 lipca 1930 r., a czwartej córce, Hildegard Luizie i jednocześnie zezwala, by jego imię, jako ojca chrzestnego, zostało zapisane w Księdze Parafialnej albo w Sztambuchu. Przejęcie honorowej roli ojca chrzestnego następuje pod warunkiem, że żadne dalsze zobowiązania nie będą miały miejsca. Z tej uroczystej okazji Pan Prezydent Rzeszy przekazuje Panu i Pana Małżonce serdeczne życzenia. Honorowa suma w wysokości 20 marek dla ochrzczonego dziecka zostanie Panu przesłana drogą pocztową”. Podpis odręczny, nieczytelny

Chrześciami Paula von Hindenburga zostali:

- |                      |                         |                       |                      |
|----------------------|-------------------------|-----------------------|----------------------|
| 1. Paul Porombka     | 8. Anastasia Skrzypietz | 15. Gunther Piechutta | 22. Johann Bragulla  |
| 2. Luizie Jokie      | 9. Mathilde Kozalla     | 16. Wilhelm Schneider | 23. Robert Sobotta   |
| 3. Alfred Grabowy    | 10. Lieselotte Minkus   | 17. Gertrud Piechura  | 24. Irmgard Muschiol |
| 4. Johann Walter     | 11. Alize Foltyn        | 18. Matla .....       | 25. Georg Schubert   |
| 5. Johannes Smaczny  | 12. Lisbeth Kotzyba     | 19. Rudolf Nierobisch |                      |
| 6. Helene Skrziczek  | 13. Rudolf Walter       | 20. Josef Schneider   |                      |
| 7. Hildegard Ochmann | 14. Karl Cuber          | 21. Werner Laska      |                      |



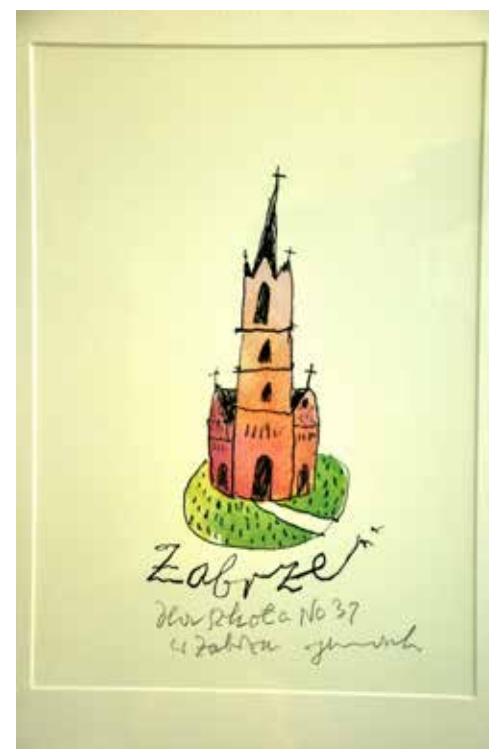
## Szkoła podstawowa nr 31 i Janosch.

**Janosch pojawił się w naszej świadomości w latach dziewięćdziesiątych – zaczęło się od wymiany młodzieży ze szkołą w Pellingen (Niemcy).**

Zaowocowało to realizacją projektu „Ślady Janoscha”. W 2006r. dyrektor szkoły, Stanisława Mikulak, wystąpiła z propozycją organizacji konkursu związanego z twórczością Janoscha. W 2007r. razem z grupą młodzieży z Niemiec wraz z Panią Prezydent Małgorzą Mańką - Szulik witałimy Janoscha w Urzędzie Miejskim.



arch. SP 31



Wtedy na urodzinach w Teatrze Nowym wspinała część artystyczną przygotowują przedszkolaki a nagrodzone prace literackie czytają m.in. przedstawiciele Urzędu Miasta i miłośnicy twórczości pisarza. Co pięć lat szkoła wydaje kalendarze z nagrodzonymi pracami plastycznymi. Prace wystawiane były m.in. w Czytelnii MBP, w Ogrodzie Botanicznym w czasie Festiwalu Kwiatów. Dwukrotnie przekazaliśmy pisarzowi życzenia Urodzinowe a w tym roku od pisarza otrzymaliśmy w prezencie rysunek z dedykacją .

W styczniu tego roku Miś i Tygrysek powędrowali z p. B. Weiss do Panamy (książka „Ach, jak piękna jest Panama” przyniosła pisarzowi sławę). By kontynuować podróże, każdego roku jedno dziecko ze szkoły pojedzie z Misiem i Tygrysiem na wakacje i udokumentuje to zdjęciem. Bohaterowie będą więc zwiedzali Polskę i świat .

Pragnę dodać, że pisarz ma również związki z Rokitnicą, gdzie jako dziecko przyjeżdżał z rodzicami na Majówkę do lasu.

**Barbara Smogorzewska i Stanisława Mikulak**

Od tego też roku, dzięki zaangażowaniu i pracy Barbary Smogorzewskiej oraz Edyty Banasik, organizowany jest konkurs literacko – plastyczny „Janosch i bohaterowie jego bajek”. Szybko stał się konkursem miejskim. Po włączeniu się COP-u i Przedszkola Nr 28, rozrósł się w coroczne obchody urodzin Janoscha.

## Naj – starsze w Rokitnicy

**Rokitnica liczy przeszło siedemset lat... Na uwagę zasługuje kilka miejsc, które możemy nazwać „historycznymi”.**

Najstarsze są pozostałości gródka rycerskiego, prawdopodobnie z przełomu XIII-XIV., co potwierdziły wykopaliska. Obecnie teren jest porośnięty samosiejkami i trudno dojść do tego miejsca.

Kapliczka przy ul. Krakowskiej została wybudowana ze względu na prośby mieszkańców. Grunt pod budowę przekazał właściciel wsi, von Tischowitz w 1856 r. a poświęcenie nastąpiło rok później. Stała się ona namiastką kościoła a nabożeństwa odprawiane były dwa razy w roku. Do czasu remontu w szczycie widniała data jej wybudowania.

Kolejną „starocią” jest stary dom Gajdzików przy ul. Gnieźnieńskiej. Ze wspomnień A. Szczecińskiej wynika, że został wybudowany pod koniec XIX w. Na początku XX w. od poprzedniego właściciela kupił go jej pradziadek i przekazał w upominku ślubnym swojemu synowi, Wiktorowi. Dom początkowo był drewniany na kamiennej podmurówce; z czasem został częściowo otynkowany. Ma małe okienka wpuszczające niewiele światła, ale chroniące przed zimnem. W domu było dwoje drzwi; jedno, obecnie zastąpione drzewem rosnącym obok, prowadziły do kuchni przy chlewie. Drugie drzwi były rzadko używane. Kolejne pomieszczenia stanowiła kuchnia „rodzinna” i izba. W kuchni sufit był belkowany, natomiast w izbie – biały Przy wejściu znajdowała się też mała komórką. We wszystkich pomieszczeniach podłoga była drewniana. W tym domu mieszkało dziewięć osób; siedmioro dzieci

Przydrożny krzyż na ul. Wyszyńskiego - z arch. IV LO



[6 córek, jeden syn] i rodzice. Dzieci spały w izbie a matka w kuchni przy chlewie. Dom od wielu lat stoi pusty i, szczególnie jego wnętrze, niszczeje.

Murowany krzyż na ul. Kardynała Wyszyńskiego, postawiony został w 1891 r. a ufundowany przez Bartolomeusza Smaczego.

Nagrobek Lasczyków jest najstarszym na rokitnickim cmentarzu. Franz i Maria Lasczyk [po drugim mężu Morgalla] to rokitniccy gospodarze, którzy przekazali grunt pod budowę kościoła. Na uwagę zasługuje także krawężnik z wykutym napisem „1908 Glück Auf” upamiętniający budowę os. Ballestrema a także ganek u Foltynów z datą „1912”.

**Stanisława Mikulak**

Dom Gajdzików - najstarszy dom w Rokitnicy - fot. A. Kowalik



Grób Lasczyków na cmentarzu w Rokitnicy - fot. A. Kowalik





Publikacja dofinansowana ze środków Urzędu Miejskiego w Zabrze  
„Zeszyty Rokitnickie” wydano staraniem Towarzystwa Miłośników Rokitnicy  
oraz IV Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja w Zabrze-Rokitnicy  
redakcja: Stanisława Mikulak, Piotr Michna, Maria Skrzypczyk



Zeszyty Rokitnickie nr 1/2019 (8)

